HEROLD

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

2

WARSZAWA

1936

TREŚĆ ZESZYTU

SOMMAIRE

H E R O L D

MIESIĘCZNIK

ORGAN KOLEGJUM HERALDYCZNEGO

Przedpłata roczna z przesyłką . . . . zł. 10.—
półrocznie „ . . . . zł. 6.—
kwartalnie „ . . . . zł. 3.50
Cena zeszytu pojedyńczego . . . . zł. 1.50

Konto «Herolda» w P. K. O. Nr. 22.941

Redakcja i Administracja: Warszawa, Obrońców 21. tel.: 10-10-05

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

H E R O L D

ROK V LUTY ZESZYT 2

PO SŁOWIE — CZYN

«Szlachcie, jak bijącemu sercu narodu, spocząć nie wolno: gdy spocznie — zginie, a z nią naród»
Stanisław Nazarewicz
(«Herold», Grudzień, 1935)

Rok ubiegły upłynął Kolegjum Heraldycznemu i zgrupowanej wokół niego garstce najwierniejszych, na badaniu zamierającej świadomości stanowej, zdawało się, rozbitej nazawsze, zaszczutej i zahukanej przez czerwoną mafję, szlachty polskiej. Na łamach «Herolda» postawiono pytanie — czy i jak należy zreorganizować stan rycerski i kwestję tą — zdawaćby się mogło — najważniejszą, przedyskutowano najsumienniej. Ścierały się z sobą dwa obozy: zwolenników ścisłego elitaryzmu i, mniej lub więcej ortodoksyjnych, konserwatystów, pragnących widzieć stan szlachecki odrodzony w całej, przedrozbiorowej liczebności.

Do drugiej grupy mam honor i siebie zaliczyć, wychodzę bowiem z założenia, że tylko potężna liczebnie Rzesza szlachecka będzie w stanie zapewnić Seniorom odpowiednie stanowisko w kraju, nieograniczone do roli «elity intellektualnej», jak to ma miejsce na Zachodzie. — «Pięknoduchami» możemy być bez specjalnego organizowania i jeśliby o to tylko chodziło, nie potrzebaby ustalać prawnie stosunku naszej społeczności do Państwa i Państwa do niej. Horyzonty nasze, jako stanu, są jednak o wiele rozleglejsze i sądzę, że żaden dobry szlachcic niema co do tego wątpliwości.

Nie miejsce tu rozpatrywać tezy wyłonione z zeszłorocznej dyskusji, ani tem mniej, wysuwać nowe, sądzę, że czas już zaprzestać polemiki, a zabrać się do czynu, o który wołamy wszyscy, bez względu na takie, czy inne «zabarwienie». O formie decydować jest rzeczą Seniorów — oni są najbardziej kompetentni i powołani — rzeczą masy szlacheckiej, — wezwać elitę do zabrania głosu, potem — słuchać i spełniać rozkazy. Jeżeli mamy odrzucić coś z przeszłości naszej, bez dyskusji i z całą bezwzględnością, to nieszczęsnej pamięci «Złotą Wolność» — przekleństwo i zgubę starej Rzplitej szlacheckiej. — Zastąpić ją musi «Żelazna Karność» i jeżeli ma się kiedyś przywrócić karę infamji, to w pierwszym rzędzie za warcholstwo i niesubordyna-

cję. Inne grzechy — nie straszne. Nie należy, zbytnio obawiać się takich czy innych odchyleń od ideału, ani wymagać, by zatrzymano w Rzeszy tylko nieskazitelnie białe baranki... Historja uczy, że «rogate dusze» oddawały największe usługi ojczyźnie i stawały się ozdobą rycerstwa (że wspomnę tylko wielkiego Krzysztofa Arciszewskiego). Wracam jednak do tematu: czas najwyższy, aby sfery najbardziej uświadomione, a więc — powołane, uczyniły pierwszy, najważniejszy krok, ku realnemu odrodzeniu rycerstwa. Masy trzeba zbudzić, dać im dowody, że jeszcze żyjemy, rzucić w nie hasła i hasłami wesprzeć, jak upadającego z pragnienia wspiera się haustem wody. Trzeba to uczynić bez zwłoki, abyśmy się nie stali, wreszcie, głosem wołającego na puszczy. Trudno już zresztą, o moment odpowiedniejszy: przygotowały go, jak należy, i zewnętrzne wypadki polityczne, i wewnętrzne «republikańskie» doświadczenia i — co najważniejsze — ten jakiś, nie wiedzieć skąd biorący się, wiew — sentyment do przeszłości, pozornie «zmodernizowanych» mas. Jestem głęboko przekonany, że w wierze swej o konieczności czynu nie jestem odosobniony — elita myśli o nim i dawniej i realniej od nas «szaraków», powtarzam jednak: niewolno dłużej zwlekać, bo z każdym dniem, rosną wewnątrz nas wpływy wrogów naszych.

Wezwijmy wszystkich, wielkich i małych — zasłużonych i pogrążonych we śnie. Kto czuje się szlachcicem, kto zachował choć cień sentymentu dla dziadów, którzy krwią zrosili pobojowiska świata szerokiego, poto jedynie, aby być żagwią, która zapali serca zwątpiałe, kto z jakichkolwiek względów i w jakiejkolwiek formie szczyci się «szlacheckiem pochodzeniem», niech przekona się i wierzy, że nie jest sam, że takich jak on, jest Rzesza cała. Zakorzenił się u nas zgubny pogląd, że jeśli coś jeszcze ze szlachty na świecie zostało, to już tylko «arystokracja», i tylko ona ma jeszcze (problematycznie) rację bytu. Obowiązkiem arystokracji — błąd ten zdemaskować. Szlachta — u nas zwłaszcza — to cały naród, we wszystkich jego warstwach i sferach, życia całego, od nizin po szczyty, promotor i dźwignia. Nieprawdą jest, że wolność ojczyźnie wrócili chłopi i drobne mieszczaństwo, chociaż pogląd ten panoszy się coraz bardziej. Już nawet mówi się głośno, że powstanie w roku 63 to był ruch drobnych rzemieślników (więc mieszczan), a jedynym ratunkiem i obroną w roku 1648 były dla Rzeczpospolitej Szlacheckiej, gromady dzielnych... parobczaków. Szlachta, rzekomo, miała tylko uciekać i zdradzać, czego najlepszym jest pono dowodem, konfident i jurgieltnik Chmielowy... Jeremi Wiśniowiecki. Brednie takie, szerzone coraz bezczelniej i z coraz większym, pseudonaukowym tupetem przyjmują się i zyskują posłuch nawet w szeregach szlachty. Trzeba tych ludzi z pod złego czaru wyrwać, obudzić ze snu złego, rozpłomienić, porwać, wziąć w karby żelaznej, zakonnej organizacji i poprowadzić do walki i pracy.

Nie zmarnujmy więc dnia ani jednego, bo czas nastał i wszystkie wrażliwe

serca otworzą się na dobry posiew. Nie chodzi o taką lub inną formę, czy będziemy dążyć do zawiązania konfederacji ogólnej, czy do zespolenia i zaprzęgnięcia do pracy najtęższych jednostek, powołania jakiegoś — powiedzmy — «Koła Senjorów», któreby następnie rozszerzało swe wpływy na coraz szersze masy szarej braci, jednocześnie ją organizując.

Chodzi o znak, o zew, o rozesłanie wici! — My, dawni «ciemiężyciele i krwiopijcy» ludu — dziś, gorzej od najgorszych parjasów zaszczuci, oplwani i odsądzani od czci i wiary, musimy oprzeć się na autorytecie wielkiej naszej przeszłości, pamiętając, że się konfederujemy «nie dla profitu i nie dla awansu»..., że «przywileje» odrzuciliśmy, pogrzebali i ani pamiętamy o nich, że jedyną troską naszą, celem i racją bytu — salus Reipublicae. Ku temu wszystkie nasze siły, ale nie w rozsypkę, nie pojedynkiem, jeno całą masą, ławą, tak jak czyniliśmy pod Legnicą i Grunwaldem. Wówczas, nawet złośliwe, bokiem chodzące wilki o szpetnych nawykach, znajdą w Rzeszy naszej miejsce i przeznaczenie.

Tadeusz Junosza Stępowski z Niedziałek.

W. OŁYŃSKI

RYCERSKI ZAKON TEMPLARJUSZÓW I GENEZA ZAWOŁANIA ZGRAJÓW

Zarysowujące się w XII stuleciu dążenie dynastji piastowskiej do utrwalenia władzy na wschodniej granicy Polski wynikało z rozwoju jej cywilizacyjnej misji dziejowej. Za Piastów ziemia łukowska była we władaniu książąt sandomierskich. Położona na samej rubieży państwa, osłaniała tę dzielnicę przed najazdami sąsiadów, z których Jadźwingowie i Litwini najczęściej ją trapili.

Dla obrony tej ziemi książęta sandomierscy osadzili w niej rycerstwo, przybyłe zapewne z Sandomierza i Krakowa. Źródła historyczne stwierdzają, że najdawniejszym rodem rycerskim w ziemi łukowskiej, a zarazem jedynym, który w niej przetrwał od XII-go do XV-go wieku był prastary ród Zgrajów[1]. Osiedleni zdala od Krakowa, starali się jednak Zagrajowie zachować łączność z stolicą wielkoksiążęcą, o czem świadczą ich nadania przed r. 1198 kapitule krakowskiej i opactwu Stróżów Grobu Świętego w Miechowie, wykrojone z dóbr łukowskich Zgrajów[2]. Nadania te wiążą się z czynami Henryka ks. Sandomierskiego, pana tej dzielnicy, który po powrocie z Ziemi Świętej sprowadził około 1156 r.[3] do Polski rycerzy za-

1) Prof. Semkowicz, «Ród Awdańców» str. 199 i przyp. 7.

2) K. M. P. t. II. nr. 375 i 376.

3) Prof. J. St. Bystroń, «Polacy w ziemi Świętej», str. 2-3; Małecki, «Klasztory i zakony», str. 606 i nast.

konu jerozolimskiego, zwanych Templarjuszami i osadził ich pierwotnie w Opatowie i Zagości[4]. Wiemy, że oprócz gniazda łukowskiego posiadali Zgrajowie znaczny kompleks dóbr, m. i. w ziemi radomskiej, gdzie należał do nich Oleksów, Gniewoszów, Sarnów, Zwola, Smogorzów i inne majątki[5]. Ten obszar posiadłości świadczy o znaczeniu, jakie miał ród Zgrajów w najdawniejszych czasach.

Nietylko Jadźwingowie i Litwini najeżdżali ziemię łukowską. W 1224 r. napadli na Łuków Prusacy i Rusini. W tym czasie Łuków był już grodem, a ziemia łukowska odrębną jednostką terytorjalną. Wówczas zapewne powstała i kasztelanja łukowska, która przetrwała z przerwami do końca XIV wieku.

Bolesław Wstydliwy, mając w Łukowie zamek obsadzony załogą i kasztelana rządzącego tą ziemią, a usiłujac powściągnąć powtarzające się ciągle napaści pogan, zawezwał do obrony Łukowa około 1250 r. Templarjuszów,[6] sprowadzonych poprzednio w połowie XII z Jerozolimy przez Henryka ks. Sandomierskiego. Bolesław nadał im wówczas gród łukowski, a nawet starał się wyjednać u Papieża ustanowienie biskupstwa w Łukowie;[7] Templarjusze zaś również obowiązani byli nawracać Jadźwingów.

Według podań z końca XII wieku Templarjusze uchodzili w Europie za potomków, względnie duchowych następców, legendarnych rycerzy Graala, stróżów świętego kielicha szmaragdowego, wywiezionego z Jerozolimy rzekomo w VI stuleciu do Anglji i przechowywanego tam niegdyś przez rycerzy «Okrągłego Stołu». («Contes de Graal» trubadura Chrestien'a de Troyes, zm. w 1191 r. przechowywane są w Bibljotece Narodowej w Paryżu — ob. Encyklopedja Kościelna, Warszawa 1907, t. XIII. str. 291). Używali oni podobno symbolicznego znaku krzyża i róży.[8] Na tem tle powstało w zachod-

4) W drugiej połowie XII wieku w Miechowie, pod Krakowem osiedli również sprowadzeni z Jerozolimy, po powrocie stamtąd Henryka ks. Sandomierskiego, bracia zakonni, zwani Stróżami Św. Grobu, których pewne źródła wiążą z Templarjuszami. Przynieśli oni z sobą znak krzyża Jerozolimskiego; według podań średniowiecznych przysługiwał im również znak symboliczny «róży». Rzecz znamienna, iż podobny znak, przedstawiający połączenie koła (róży) z krzyżem jerozolimskim, którego ramiona są przekrzyżowane, występuje na pieczęci jednego z pierwszych Rawitów, komesa Warsza, kasztelana krakowskiego z r. 1278 (archiwum cystersów w Mogile), z którym była blisko spokrewniona najstarsza z rodzin używających znaku Rawa — Michowscy (Kod. Dypl. Małop.; Uruski, X. 376; «Lubelska Księga Podkomorska XV wieku», wyd. profesor L. Białkowski, Lublin 1934, str. 9, 110, 115, 116, (porówn. Słownik Geograf. VI. 317). Prof. Piekosiński zalicza, zdaje się błędnie, ten znak do runicznych, ponieważ runy takiej nie znaleziono. Mógł on być używany przez Rawitów w XII-XIII stuleciu, lecz przyszedł zapewne z Jerozolimy, a nie z Czech, jak piszą niektórzy heraldycy.

5) Prof. Semkowicz, «Ród Awdańców», str. 199 i przyp. 7.

6) Słownik Geograficzny V. 821.

7) Theiner, V. M. P. I. 143; prof. Abraham, «Powstanie org. kośc.», 160; Słownik Geograficzny V. 821.

8) por. wyżej przyp. 4.

niej literaturze wiele mistycznych utworów, m. i. «Perceval» Roberta de Boron, Wolframa v. Eschenbach i Ryszarda Wagnera. Ostatnio zaś w Polsce występują te podania o historycznej powieści Jarosława Iwaszkiewicza «Czerwone Tarcze», opisujące życie Henryka księcia Sandomierskiego.

Podczas pobytu Templarjuszów w Łukowie [9] prawdopodobnie uchodzili oni również za duchowych następców rycerzy Graala.

Zagadkowy znak rodu Zgrajów ginie zupełnie w pomroce wieków i zapomniany był już za czasów Paprockiego (1580 r.) Niektórzy heraldycy piszą, że miał wyobrażać gładką, obramowaną tarczę wojenną; [10] nowsi badacze widzą w nim najstarszą odmianę skandynawskiego Awdańca, [11] a wreszcie odnajdują podobieństwo do Odrowąża i dawnej Strzegomi, [12] używanej przez Gniewoszów przed przyjęciem Rawicza. [13]

Długosz wspomina, że herbu Zgraja używali jeszcze: Jan Kanimir z Mazowszan, Sędziwoj Kanimir z Woli Kanimirowej, Gromko z Tuchowic Jan Gniewosz z Oleksowa, Stanisław Gniewosz z Klonowa małego, wreszcie Grzymek i Pakosław z Bogusławic. [14]

Wiemy zaś, że Kanimirowie i Gniewoszowie były to gałęzie rodu Zgrajów, z których pierwsza wsiąknęła z czasem w ród Awdańców, a druga w ród Rawitów. [15]

Lelewel nazywa herb ten «skraja», czyli «z brzegu» i tłumaczy go obramowaniem tarczy. [16] Sądzimy jednak, że w podobnej interpetacji «skraja» mogłoby raczej oznaczać «z rubieży» państwa, gdzie Zgrajowie od XII wieku bronili granic kraju. [17]

9) ob. Gloger, Baliński, Majewski, Wojciechowski.

10) Okolski, Niesiecki, Widzimy, że identycznym z tym znakiem Zgrajów był herb Janina, przysługujących m. i. rodzinie Sobieskich (przodkowie Jana III), występującej w połowie XV w. w Radoryżu ziemi łukowskiej (Długosz, Lib. Benef. II, 558, 561), Zasługuje na szczególną uwagę że prof. Ant. Małecki w dziele «Studja Heraldyczne» t. I. str. 67—70 stwierdza, że herb i zawołanie Janina pozostało od wsi, nadanej w połowie XII w. przez Henryka ks. Sandomierskiego Braciom Szpitalnym św. Jana Jerozolimskiego, zwanym inaczej Joannitami, która od nich wzięła nazwę Janina. Z drugiej strony wiemy, że komes Imbram, syn komesa Gniewomira nadawcy przed r. 1891 opactwa Stróżów Sw. Grobu w Miechowie, fundował w 1203 r. również Joannitów w Strzegomi (Boniecki, VI. 134—137); odłamem zaś tego rodu byli Gniewoszowie herbu Strzegomia, a następnie Rawa (p. tamże), którzy, jak wskazaliśmy, stanowili gałąź rodu Zgrajów. To wszystko oświetla wspólne cechy znaków Zgraja i Janina oraz ich związek z zakonem jerozolimskim.

11) Miesieczn. Herald., r. 1912, str. 169—170.

12) tamże, r. 1930, str. 123.

13) Boniecki, Herbarz, VI. 134.

14) Długosz: Liber Benef, II. 485, 515, 527, 528, 548, 558, i III. 252; porówn. tamże I. 304, 30 i II. 550, oraz Hist. Pol. IV. 90, 93.

15) K.M.P.t.II.nr.376; Długosz, Hist.Pol.IV. 90 i 93: Liber Benef. I. 304, 307, II. 550; źródła Dziejowe, XIV. 529; Boniecki, VI.136 i IX, 226; prof. Semkowicz «Ród Awdańców», str. 199 i przyp. 7.

16) Polska dzieje etc., IV. 362.

17) Wątpliwem byłoby dopatrywać się w tem zawołaniu odmiany pierwiastka skandynaw-

Trudno przypuszczać, że zawołanie to pochodziło z Goraja, starożytnego zamku królewskiego, zwanego również Łada, położonego w górzystej okolicy w ziemi lubelskiej i mającego istnieć już w XIII wieku.[18] Zamek ten, który w rzadkim atlasie I. A. Jabłonowskiego (Londyn, 1772 r.) figuruje pod nazwą «Guraia» został później w 1377 r. nadany rodzinie przybyłej z Czerwonej Rusi, używającej odtąd nazwiska Gorajski i herbu Korczak.[19] Z nich Dymitr był marszałkiem koronnym w 1390, Aleksander zaś walczył pod Grunwaldem i odznaczył się pod Koronowem w 1410 r.,[20] gdzie również odznaczył się Kanimir z rodu Zgrajów;[21] od tegoż Aleksandra mają według Bonieckiego pochodzić Czuryłowie (herbów Korczak i Rawicz), których następnie w początku XVI w. spotykamy w ziemi łukowskiej na terytorjum dóbr Zgrajów.[22] Trzeba dodać, że na początku drugiej połowy XV w. Goraj spalił się doszczętnie, wówczas to zginęły wszystkie dowody miasta i kościołów.[23] Być może, istniał jakiś związek rodu Zgrajów z zamkiem królewskim «Guraia», przed nadaniem go w 1377 r. rodzinie Gorajskich, niema jednak na to dowodów.

Przypuszczenie Bonieckiego, że herb Zgraja mógł powstać dla dzieci Gniewosza z Dalewic, podstolego krakowskiego, ożenionego w 1412 r. z Elżbietą, córką Warsza z Michowa, Rawity,[24] nie ma dostatecznej podstawy i obala je fakt używania h. Zgraja przez Kazimira już w 1410 r.[25]

Natomiast, w związku z pobytem Templarjuszów w Łukowie od 1250 r. i wpływem, jaki wywarli oni w tej ziemi nie ulega wątpliwości, że ród Zgrajów, jedyny dominujący na tym obszarze, blisko współdziałał z nimi w obronie Łukowa i szerzeniu chrześcijaństwa wśród sąsiednich pogan. Kto wie, czy na tem tle nie przejął od Templarjuszów zawołania, symbolizującego mistyczny związek z potomkami rycerzy Graala, co odpowiadałoby duchowi czasu, przepojonemu ekstazą wypraw krzyżowych[26]. Zawołanie to mogło pierwotnie brzmieć «Z Graala», v. «Z Grala», v. «Z Gralya»,

skiego «skra».— Najłatwiejszą interpretacją zawołania Zgraja mogłoby być oczywiście identyfikowanie go ze zgrają, w znaczeniu rozluźnionej, niezorganizowanej drużyny, jednakże zarówno w świetle faktów historycznych (ród ten był możnym już w XII w.), jak i genezy pierwiastków językowych, nie wytrzymałaby ona krytyki naukowej.

18) «Starożytna Polska», t. II. 1150, 1156; Słownik Geograf. II. 691.

19) Boniecki, VI. 232.

20) Rodzina Herbarz, IV. 263–264; Kosiński, II. 144.

21) Długosz, Hist. Pol. IV. 90 i 93.; Boniecki, IX. 226.

22) Źródła Dziejowe, XIV. 378 i 395. Wiemy jednak, że już w 1385 r. Agafja Czuryłówna zaślubiła kniazia Fedora Ostrogskiego (Wolff, Kniaziowie, 343-344. porówn: Boniecki, IV. 36, Uruski, III. 42, Słown. Geogr. I. 882).

23) Słownik Geograf. II. 691.

24) Boniecki, VI. 135-136.

25) Długosz, Hist. Pol. IV. 90 i 93.

26) Jak wielkim był w średniowieczu urok postaci Henryka ks. Sandomierskiego, pana ziemi łukowskiej, widzimy z następującej cytaty prof, J. St. Bystronia w dziele «Polacy w ziemi święte

a następnie, jak często bywało, uledz zniekształceniu, tak że w dwieście lat później brzmiało już «Z Graya» lub «S Graya», jak czytamy u Długosza. Za tą hypotezą przemawiają liczne nadania rodu Zgrajów, dokonane w promieniu XII — XV stuleci na rzecz opactwa Stróżów Grobu Świętego, w Miechowie — głównej siedzibie zakonu jerozolimskiego w Polsce — świadczące o szczególnym kulcie dla tego stowarzyszenia.

Przemawiałby za tem również fakt, że herb Zgraja został zapomniany już w XVI wieku, co mogło nastąpić wskutek rozwiązania zakonu templarjuszów w 1312 roku. Być może z tegoż powodu nastąpiła w XV w. i zmiana herbu Zgraja przez dwie gałęzie tego rodu, Kanimirów i Gniewoszów na Awdaniec i Rawicz, który dziwnym zbiegiem okoliczności zmienił wkrótce po rozwiązaniu zakonu Templarjuszów (ob. pieczęć Jana Grota, biskupa krakowskiego z 1334 r. w archimum Cystersów w Mogile) symbolikę pierwotną krzyża i róży na Pannę na niedźwiedziu, przyniesioną z Anglji, a jednak później znakiem róży ponownie ozdobioną.

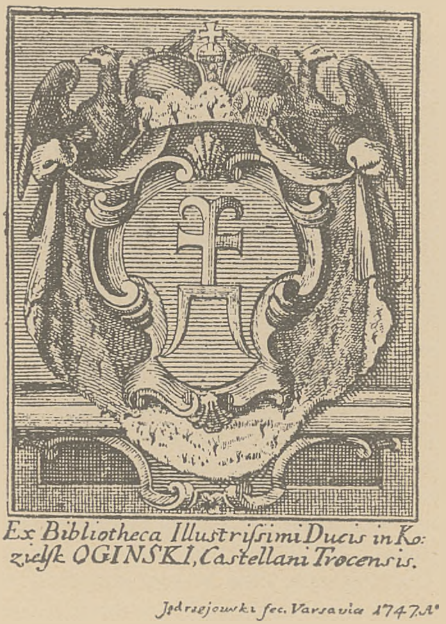
W. Ołyński

tej»: O wyprawie krzyżowej najmłodszego syna Krzywoustego, Henryka księcia Sandomierskiego w 1154 pisze dość obszernie Długosz. Chociaż ustęp ten był pisany około trzystu lat później, widocznie jednak opiera się na tradycjach, które przynajmniej częściowo mogą być prawdziwe: «Henryk... nie dał się namówić swoim panom i radcom do zawarcia ślubów małżeńskich. Wznioślejsze bowiem zajmowały go cele i umysł pogardzający rzeczy ziemskich marnością układał ważne przedsięwzięcia i sprawy, któreby jego cnotę wyświecić i Bogu podobać się mogły. To nadewszystko unosiło go życzenie, aby z licznem wojskiem pospieszyć mógł na pomoc chrześcijanom do Ziemi Świętej, której oswobodzeniem zajmowali się ówcześni królowie i książęta katoliccy. Czego gdy poprzednio nie dopuszczał mu i wiek młody i grożące krajowi ustawiczne wojny, które trzeba było odpierać, korzystając z obecnej ciszy i zupełnego Polski uspokojenia zebrał zastęp zbrojny z samych ochotników i z wyborem rycerstwa popłynął do Ziemi Świętej zdawszy rząd i opiekę nad swemi dzielnicami, ziemią Sandomierską i Lubelską Bolesławowi książęciu i monarsze polskiemu. Na samym zaś wyjeździe we wsi swej Zagości nad rzeką Nidą zbudował ku czci św. Jana Chrzciciela kościół parafjalny i opatrzywszy go hojnem uposażeniem oddał zarząd krzyżowcom, braciom szpitalnym, których zwano też Templarjuszami, a których zakon przeznaczony do obrony Ziemi Świętej (to bowiem było początkiem jego powołania) wielkie miał poważanie. A gdy przybył szczęśliwie do Ziemi Świętej, uczciwszy pobożnie grób Zbawiciela złączył się z rycerstwem Baldwina króla jerozolimskiego i z wielką odwagą i poświęceniem walczył przeciwko saracenom, pragnąc pozyskać wieniec męczeński. Lecz gdy mu się nie udało tego szczęścia dostąpić, zabawiwszy tam cały rok i straciwszy znaczną liczbę rycerzy, jużto w boju poległych, już odmienności powietrza znieść niemogących, wrócił zdrowo do ojczyzny, gdzie od braci swoich Bolesława i Mieszka i przedniejszych panów polskich z wielką czcią i radością witany został. Z jego to opowieści poczęła się dopiero szerzyć i upowszechniać w Polsce wiadomość o stanie, położeniu i właściwościach Ziemi Świętej, niemniej o krwawych i zaciętych wojnach, które w jej obronie toczono z barbarzyńcami».

Prof. Antoni Małecki w swej pracy «Klasztory i zakony w Polsce» jest zdania, że Henryk ks. Sandomierski przywiózł Templarjuszów z sobą z Jerozolimy w 1155 lub 1156 r.

II

Do rzędu herbowych exlibrisów polskich XVIII w. niedokładnie znanych i niewłaściwie dotychczas opisywanych, należy niewątpliwie reprodukowany poniżej exlibris książąt Ogińskich. Najczęściej spotkać się z nim można w stanie obciętym, bez napisu u dołu i bez podpisu rytownika, i to sprawiło, że uchodził dotąd za exlibris rylca nieznanego artysty. Mylnie też poczytywano, że właścicielem jego był bądź to ks. Stanisław Ogiński, kasztelan witebski, jak to przypuszczał badacz litewski Paweł Galaune (dawniej Paweł Hołownia) bądź też ks. Michał Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, hetman w. litewski. Odnaleziony w stanie kompletnym został dopiero na Litwie w okresie wojny światowej, która również przeszła pożogą przez kraj ten i dokonała tam wielkiego dzieła zniszczenia, zwłaszcza w zakresie księgozbiorów i pamiątek narodowych i rodzinnych, przez pokolenia pieczołowicie gromadzonych po dworach i pałacach



Exlibris powyższy przedstawia wciętą tarczę barokową na tle płaszcza gronostajowego, podtrzymywanego u góry przez parę orłów, z mitrą książęcą nad tarczą, na której wyobrażony jest klejnot herbowy, Oginiec. Tarcza oparta jest o podstawę czworokątną. Pod ryciną dwuwierszowy napis łaciński: *Ex Bibliotheca Illustrissimi ducis in Kozielsk Ogiński, Castellani Trocensis*». Pod tym napisem znajduje się nieco niżej podpis artysty; «*Ję-*

drzejowski fac. Vorsoviae 1747. A⁰ » Jest to miedzioryt wielkości 7,2 × 5,4 mm. przyczem wielkość samej ryciny bez napisów i marginesów wynosi 6 × 4,9 mm.

Jest on wierną niemal identyczną kopją exlibrysu ks. Konstancji z Radziwiłłów Sapieżyny (*1697 †1756), wykonanego dla niej w 1741 r., jak to wskazuje data wyryta pod exlibrisem, z odpowiednią li tylko zmianą herbu na tarczy (zob. Wittyg I str. 67), Potwierdzają to nietylko te same wymiary ryciny (6 × 4,9), ale dosłownie ten sam rysunek tarczy, płaszcza, orłów, mitry i podstawy pod tarczą. Prawdopodobnie Jędrzejowski, czy to na zlecenie właściciela, któremu widocznie przypadł bardzo do gustu exlibris Konstancji Sapieżyny, czy też w braku własnej inwencji, wiernie odtworzył ten wzór. Paweł Józef Jędrzejowski jest znany historykom rytownictwa polskiego, jako drugorzędny rytownik obrazów świętych i ilustracyj książkowych. Tutaj na exlibrisie książąt Ogińskich występuje on poraz pierwszy jako rytownik exlibrisowy i w ten sposób powiększa sobą niewielki zastęp rytowników polskich, uprawiających u nas w XVIII w. również exlibris.

Exlibris ten, jak to słusznie stwierdza znakomity znawca litewskich pamiątek przeszłości, Michał Brensztejn, należał do Tadeusza Franciszka Ogińskiego (*1711†1783), pisarza w. litewskiego, od r. 1743 kasztelana trockiego, od 1769 r. wojewody trockiego, późniejszego dziekana senatu. Był on synem ks. Marcjana Ogińskiego, wojewody witebskiego, i Teresy z Brzostowskich. W r. 1737 zaślubił ks. Izabelę Radziwiłłównę, córkę krajczego litewskiego ks. Mikołaja Radziwiłła i ks. Marjanny Siesickiej, wojewodzianki mścisławskiej, a zarazem stryjeczną siostrę ks. Konstancji z Radziwiłłów Sapieżyny. Przez żonę swą zbliżył się ks. Tadeusz do bibljofilskiego domu ks. Jana Fryderyka Sapiechy, założyciela bibljoteki kodeńskiej i przyjaciela referendarza koronnego, Józefa Jędrzeja Załuskiego, twórcy bibljoteki Załuskich w Warszawie, i od którego, jak wielu innych, nabrał również zamiłowania do zbierania książek. Pozostawił po sobie ciekawy djarjusz całego życia od 1738 r., który przechowuje Bibljoteka Przezdzieckich w Warszawie. Dodać należy, że cenny księgozbiór Retowski Ogińskich został w r. 1919 skonfiskowany przez litwinów i wcielony do Państwowej Centralnej Bibljoteki w Kownie.

Edward Chwalewik



ZAKONY I ORDERY RYCERSKIE

MEMORJAŁ W SPRAWIE NIEZALEŻNYCH ZAKONÓW (ZGROMADZEŃ) RYCERSKICH

Sekretarjat Kolegjum Heraldycznego złożył w dn. 5. II. 1936 r. panu Ministrowi Spraw Zagranicznych, memorjał opracowany przez Generalnego Sekretarza Kolegjum, Ludgara hr. Grocholskiego, treści następującej:

Watykański organ «L'Osservatore Romano» zamieścił w nr. 89-ym z dn. 15/16 kwietnia 1935 r. artykuł p.t. «A proposito dell'Ordine di S. Lazzaro», który zostaje do niniejszego załączony, a który wywołał zamieszczenie w nr. 5-ym «Dziennika Urzędowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych» z dn. 1 września 1935 r. komunikatu Protokułu Dyplomatycznego (P-D-416-e) Je (3/35) p. t. «Ordery dawnych zakonów rycerskich».

Artykuł «Osservatore Romano» zawiera bardzo błędne ujęcie sprawy niezależnych zakonów rycerskich, toteż stał się on, wraz z komunikatem Prot kułu Dyplomatycznego M.S.Z., podstawą do szeregu dalszych błędów interpretacyjnych oraz mnożących się nieporozumień.

Pragnąc dokładniej ocenić wspomiany artykuł w jego części posiadającej znaczenie ogólne i nie specjalnie do rycerskiego zakonu Ś. Łazarza Jerozolimskiego się odnoszącej, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na jego wyraźnie tendencyjny charakter, sprawiający uzasadnione, jak niżej wykazać się postaramy, wrażenie — że został inspirowany przez interesowane, poza redakcją «Osservatore Romano» stojące, czynniki.

Zamieszczenie artykułu, wymierzonego przeciwko wszystkim niezależnym rycerskim zakonom (zgromadzeniom) w organie watykańskim — było niewątpliwie obliczone na wywołanie efektu, jakoby artykuł był oficjalną enuncjacją Stolicy Apostolskiej. Że za taką oficjalną enuncjację artykuł ten uważany być nie może, świadczy jego charakter: dziennikarskiej anonimowej zapiski na marginesie innych dziennikarskich głosów, zacytowanych w artykule tym na wstępie, świadczy też o tem okoliczność, że oficjalne enuncjacje Stolicy Apostolskiej bywają wyraźnie, jako takie, podawane na naczelnem miejscu «Osservatore Romano» i w danym przedmiocie taka oficjalna enuncjacja pochodzić by musiała od Sekretarjatu Stanu lub od Św. Kongregacji Ceremonji, świadczą też liczne fakty, stwierdzające albo désinteressement Stolicy Świętej względem niezależnych zakonów (zgromadzeń) rycerskich, albo nawet Jej przychylny względem nich stosunek, jak np. błogosławieństwo udzielone przez Papieża zgromadzeniu członków rycerskiego zakonu S. Łazarza w dn. 19. I. 1928 r. (pismo ówczesnego Sekretarza Stanu kardynała Gasparri z powyższej daty nr. 3511/27). Przeciwko przypuszczeniu, że poglądy wyrażone w artykule odpowiadają oficjalnemu stanowisku Stolicy Apostolskiej, przemawia przekonywująco również fakt należenia wysokich dostojników kościelnych, nie wyłączając kardynałów, do poszczególnych niezależnych rycerskich zakonów, a co więcej — piastowanie tam przez nich najwyższych urzędów (n. p.: wielkim mistrzem zakonu N.P.M. Betleemskiej jest katolicki arcybiskup Forzulu i Zahle, wielkim mistrzem zakonu N. P. M. della Mercede jest generał zakonu OO. Mercedarjuszy, szefem rycerskiego zakonu Grobu Świętego jest łaciński patryarcha Jerozolimy i t. p.) lub sprawowanie nad nimi protektoratu (np. protektorat nad zakonem Św. Łazarza sprawuje, po katolickim patryarsze Antyochji, katolicki arcybiskup Saint-Jean-d'Acre).

Niepodobna na chwilę przypuścić, by wymienieni dostojnicy koscielni byli nieświadomymi spraw katolickich nieukami, którzy prywatnym osobom złej woli w błąd wprowadzić się dają.

Akcja rycerskich zgromadzeń jest jawna; posiada własne organy prasowe i wydawnictwa («La Vie Chevaleresque» — kwartalnik, organ gałęzi hiszpańskiej zakonu Lazarystów, «La Science Historique» — miesięcznik — organ rycerskiego zakonu Milicji Chrystusowej i francuskiej gałęzi zakonu Lazarystów, «Rivista di Araldica e Geneaologia» w Neapolu — miesięcznik — organ zakonu N. P. M. Betleemskiej, «Almanach» corocznie wydawany przez rycerski zakon Mercedar-

juszy w Rzymie i in.) w których nieustannie wyjaśniany jest prawny charakter niezależnych zakonów (zgromadzeń) rycerskich, zgodnie z prawdą i z historją tych instytucji, przyczem zawsze się podkreśla z całym naciskiem, że oznaki zgromadzeń rycerskich, odznakami (odznaczeniami) orderów papieskich, ani państwowych, nie są i za takowe w opinji publicznej uchodzić nie powinny

W powyższem oświetleniu pojmować należy artykuł p.t. «A proposito dell'Ordine di S. Lazzaro» w «L'Osservatore Romano», przekład polski najważniejszych ustepów którego podajemy poniżej, zaopatrując je na marginesie naszemi uwagami.

«L'OSSERVATORE ROMANO»

«Czasopisma włoskie piszą p. t. «Zakon Rycerski, który nie istnieje we Włoszech». Okazuje się, że istnieje intensywna działalność—zwłaszcza w Genui, skierowana ku odrodzeniu i wprowadzeniu we Włoszech, rycerskiego i szpitalniczego zakonu (ordine) św. Łazarza (gałąź de Boigny) bądź przy pomocy propozycji udzielania odznaczeń (onorificenze) zakonu (ordine), bądź przy pomocy artykułów, skierowanych ku podtrzymaniu istnienia tego zakonu (ordine), jako gałęzi starożytnego jerozolimskiego zakonu św. Łazarza, którego gałąź włoska zlała się w 1572 roku z zakonem (ordine) św. Maurycego.»

«Wobec tego, że zakon (ordine) św. Łazarza z Boigny nietylko nie jest znany w Italji, lecz jak się okazuje, przeciwnie, całkiem skasowany od 1608 roku za sprawą Papieża Pawła V oraz Króla Henryka IV— powyższa akcja winna być uznana za nieprawną i są niezbędne zarządzenia, zmierzające ku przerwaniu jej i — gdzie się zdarzy — ku pociągnięciu winnych do odpowiedzialności.

«Mieliśmy już nieraz sposobność zwracania uwagi na rozkwit pseudo-zakonów rycerskich (pseudo-ordini cavalereschi), który zaznaczył się w ostatnnich czasach w Italji i poza nią.»

«Jakąby nie była nazwa takich zakonów (ordini) — św. Jerzego z Miolans, lub belgijskiego, N. M. P. z Nazareth, N. M. P. z Betleem, św. Łazarza i podobnych)...»

... «chodzi zawsze o exhumację starożytnych zakonów rycerskich obecnie zupełnie wygasłych.

UWAGI.

Terminologja polska posiada różne wyrazy dla określenia «zakonu» i «orderu», dzięki czemu łatwiej uniknąć nieporozumień.

Obecnie istniejący order św. Maurycego i Łazarza jest państwowym *orderem*, a nie zakonem

Nie chcemy występować tutaj w obronie poszczególnych, przez artykuł zaatakowanych zakonów. Napaść na Lazarystów została przez nich samych w sposób udokumentowany i energiczny odparta w licznych artykułach prasy włoskiej i francuskiej, z których jeden, dla przykładu, do niniejszego zostaje w odcinku dołączony.

Omawiane zgromadzenia rycerskie nie chcą wcale uchodzić ani za ordery papieskie, ani za kanoniczne regularne zakony religijne: nazwę «zakonów» (ordini) zachowały tradycyjnie tylko, a są oddawna niezależnemi zgromadzeniami rycerskiemi. Stąd dla złej tylko woli pole do żonglowania epitetem «pseudo».

Artykuł wymienia nazwy czterech zakonów i operuje niemi perfidnie; niezależnych zakonów św. Jerzego jest obecnie trzy: konstantyński, bawarski i burgundzki, nigdy nie był znany «Zakon św. Jerzego de Miolans lub belgijski»; zakon N. M. P. z Nazareth—nikomu nieznany— jest może istotnie niepoważną imprezą, o której nic nie wiemy, ale tembardziej nie powinien być wymieniany obok ryc. zakonu N.M.P. Betleemskiej, znanego historykom, powstałego w 1459 r., prawnie wznowionego formalnym aktem katolickiego arcybiskupa Forzulu i Bekkaaw 1930 r.

Twierdzenie, że wszystkie starodawne rycerskie zakony są całkiem wygasłe, rozmija się z

którą zajmują się osoby prywatne, rozwijając naogół intensywną akcję w tym kierunku...»

... «która to akcja nadużywa dobrej wiary bardzo wielu osób niemających możności ocenić tej inicjatywy podług prawdziwej jej wartości, pozbawionej wszelkich podstaw prawnych.»

«Zjawisko to jest tem poważniejsze, o ile się zważy, że powyższe inicjatywy przeprowadzane zgrabnie pod firmami historycznych instytucji religijnych, większości osób mogą się wydawać — aczkolwiek prywatne, jakiemi są w rzeczywistości — jako podległe przewodnictwu Kościoła i Stolicy Apostolskiej.»

«Nie wszystkim wiadomo, że starożytne zakony (ordini) rycerskie (cavalereschi) były prawdziwymi zakonami religijnymi (ordini religiosi), zależnymi od władzy kościelnej, jak każdy inny zakon religijny i złożonymi z profesów, składających śluby zakonne, przepisane przez regułę i korzystających z beneficjów kościelnych w jakie byli opatrzeni.»

«Lecz te starożytne zakony (ordini) nie miały nic wspólnego prócz starożytnej swej nazwy, (o ile takowa zachowana została) z współczesnemi odznaczeniami rycerskiemi (decorationi equestri), które dzięki całkowitemu prawnemu przeobrażeniu instytucji początkowej, mogą istnieć, o ile suweren, lub głowa państwa, w granicach przysługującej mu jurysdykcji, nada im prawną podstawę istnienia.»

prawdą, nietylko w odniesieniu do sekularyzowanych, jak n.p. niemiecki Deutschritter-Orden, lub pruska i angielska gałęzie Joannitów maltańskich, które kwitną i posiadają formalne uznanie w swych krajach, ale też w odniesieniu do regularnych, konwentualnych zakonów, jak n. p. Mercedarjuszy z ich rycerską gałęzią, lub nawet Dominikanów z ich tercjarstwem rycerskiem pod nazwą «Militia Jesu Christi».

Wobec szerokiego traktowania tych spraw w wymienionej prasie specjalnej, oraz w «Rivista Araldica» bardzo poczytnym organie «Collegio Araldico» w Rzymie, niepodobna mówić o niemożności «należytej oceny» i o «nadużywaniu dobrej wiary». Jeżeli chodzi o katolickie prawo kanoniczne, to oczywiście sekularyzowane, niezależne, zgromadzenia rycerskie oparcia o to prawo mieć nie mogą, ale go też nie szukają, posiadając całkiem dostateczne oparcie w świeckiem prawie publicznem.

Niezależne zakony (zgromadzenia) rycerskie nieustannie podkreślają we wszystkich swych publikacjach niezależność swą od Watykanu; żadne z nich nie usiłuje się podszywać pod ordery papieskie i watykańskie. Deklarują przeważnie swą wierność Kościołowi Katolickiemu, zaczem konkretnie idzie zależność od władz kościelnych, ale tylko taką — jaka obowiązuje każdą osobę, czy organizację, stojącą na gruncie katolickim.

Bałamuceniem jest wzbudzanie błędnego mniemania, jakoby zakony (zgromadzenia) rycerskie pochodziły wszystkie od dawnych regularnych zakonów religijnych. Niektóre z nich powstały odrazu jako czysto - rycerskie stowarzyszenia (n. p. turniejowe) i dopiero z czasem uzyskały ze strony władzy kościelnej pewne uprawnienia, częstokroć tylko w formie bractw (n.p. rycerski związek św. Jerzego burgundzki); niektóre nazawsze pozostały organizacjami świeckiemi, jak n.p.: hiszpańskie «maestranzas».

Znowu bałamutne utożsamianie dwóch różnych pojęć — rycerskich orderów, z ich oznakami, i rycerskich zakonów, z ich odznakami. Autorom artykułu chodzi niewątpliwie o wywołanie wrażenia, że poza regularnymi religijnymi zakonami, z jednej strony, a rycerskimi orderami—z drugiej, tertium non datur. Jest to obliczone na całkowite zapoznanie świeckich niezależnych zakonów (zgromadzeń) rycerskich, istniejących per se, dla istnienia których niepotrzebny jest akt władzy suwerennej.

Dalej następują wycieczki skierowane specjalnie przeciwko zakonowi Św. Łazarza, których tu nie cytujemy, dla powodów wyżej wyłuszczonych.

W zakończeniu swem omawiany artykuł podaje:

«Aby usunąć wszelkie nieporozumienia w tej kwestji, podajemy spis orderów rycerskich papieskich (ordini equestri Pontifici): 1) Najwyższy Order Chrystusa, 2) Order Złotej Ostrogi 3) Order Piusa, 4)Order Św. Grzegorza Wielkiego, 5) Order Św. Sylwestra. Poza niemi należy wymienić osobno suwerenny Zakon Maltański (Sovrano Ordine di Malta) i Zakon Grobu Świętego (Ordine del Sancto Sepolcro); pierwszy z nich jako samoistny (per se stante) i zachowujący zawsze swój charakter konwentualny, drugi zaś, albowiem znajduje się pod protekcją Stolicy Apostolskiej.»

Cały artykuł dotyczył «zakonów» rycerskich, zakończenie wylicza «ordery» papieskie. Znowu igraszki słowne na temat «ordine». W tekście włoskim niema żadnej różnicy między «zakonem» a «orderem», stąd łatwość siania zamętu. Zakon Maltański jest bez żadnej wątpliwości zakonem, takim też jest zakon Grobu Św. i takim pozostanie, mimo, że głośnym przed paru laty zabiegom Malty, udało się uzyskać zarządzenia Stolicy Apostolskiej, odbierające mu nazwę «ordine militare» i wprowadzające natomiast nazwę «ordine equestre», co go zbliżyło nazwą (ale nazwą tylko) do orderów papieskich. Zaznaczyć przytem można, że mimo sprzeciwów strony interesowanej, Malta zdołała zachować dla swego w. mistrza tytuł «W. Mistrza Zakonu Grobu Św.»! Było to dla niej koniecznością, gdyż tylko z tego iluzorycznego tytułu wypływa dla «Przełożonego Szpitala Św. Jana Jerozolimskiego» prawo pisania się «Wielkim Mistrzem».

Wymieniwszy pięć orderów papieskich, poświęcić osobną wzmiankę tylko zakonowi Maltańskinmu, jako istniejącemu per se, i zakonowi Grobu Św., jako pozostającemu pod protekcją Stolicy Apostolskiej, jest zupełnie przeźroczystą perfidją, zmierzającą do wywołania wrażenia, że jedynym wogóle zakonem istniejącym «per se», jest zakon Maltański. W czyim interesie leżeć może wywołanie tego fałszywego wrażenia? Na to pytanie odpowiedź jest prosta. Doceniając w całej rozciągłości tak dawniejsze, jak nowsze zasługi rycerskiego zakonu Joanitów (Maltańskiego), położone na polu szpitalnictwa, bezstronnie stwierdzić musimy, że od najdawniejszych czasów trwa intensywna działalność zakonu tego, skierowana ku uzyskaniu — dawniej prymatu między podobnymi sobie zakonami, a dzisiaj — poprostu monopolu.

Z innej strony jednak, biorąc rzeczy z punktu widzenia ściśle watykańskiego, który zresztą jest właściwym punkiem widzenia «Osservatore Romano», rzeczywiście tylko w odniesieniu do owych 5-ciu orderów papieskich, oraz do zakonów Maltańskiego i Grobu Św. zachowuje władza watykańska swoje zwierzchnictwo, lub bezpośredni protektorat, i tylko dlatego, że zakon Maltański, mimo swej suwerenności, narówni z zakonem Grobu Św. pozostaje pod protektoratem Stolicy Św., można i należy go wymieniać, obok zakonu Grobu Św., gdy mowa o zakonach od Stolicy Apostolskiej zależnych. Tak też czyni «Annuaire Pontifical». Takiem jest słuszne stanowisko Stolicy Apostolskiej względem zależnych od Niej zakonów i orderów.

Ale stanowisko to i skonstatowanie charakteru jaki względem Stolicy Apostolskiej posiadają te dwa zakony, nie wyklucza istnienia «per se», innych, niezależnych od Stolicy Apostolskiej, zakonów rycerskich; nie jest i nie może być równoznaczne z zaprzeczeniem przez Stolicę Apostolską istnienia tych niezależnych zakonów (zgromadzeń) rycerskich, lub nawet z nieuznawaniem ich przez Nią.

Poza Watykanem — autentyczne, niezależne zakony rycerskie, posiadają w krajach europejskich, w których się ich siedziby lub prowincje (prioraty, bajlaże) znajdują, uznanie ze strony władz świeckich, bądź bezpośrednio (jak n. p. w. priorat zakonu jerozolimskiego Ś. Jana

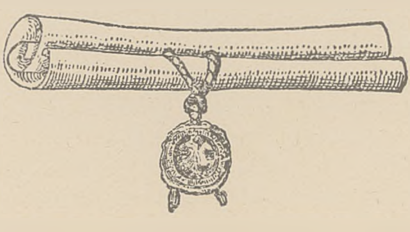
w W. Brytanji, jak ryc. zakon Ś: Jerzego w Bawarji i t. p.), bądź też w postaci, zatwierdzonych przez władze państwowe, związków (stowarzyszeń) członków (resp. kawalerów, rycerzy) odnośnych rycerskich zakonów (jak n. p. «Związek Kawalerów Maltańskich» w Polsce, jak takiż związek tychże kawalerów we Francji, oraz w tenże sam sposób zorganizowane i zalegalizowane we Francji związki kawalerów ryc. zakonów: Grobu Św., Ś. Łazarza, Ś. Jerzego i inne).

Historja, prawo, logika, fakty życia bieżącego wreszcie — wszystko przeczy tezie głoszonej przez zakulisowych autorów omówionego artykułu «Osservatore Romano».

A w końcu: o powadze niezależnych rycerskich zgromadzeń współczesnych świadczą nazwiska osób na stanowiskach ich wielkich mistrzów i szefów: na czele angielskiego wielkiego prioratu zakonu Ś. Jana Jerozolimskiego na Malcie (nie uznającego zwierzchnictwa ani wielkiego mistrza, ani Stolicy Apostolskiej) stoi wielki przeor J. Kr. Wys. książe Connaught i Strathearn, na czele pruskiej gałęzi tegoż zakonu, również niezależnej, J. Kr. Wys. książe Oskar Pruski; w. mistrzem Konstantyńskiego zakonu Ś. Jerzego jest w linji neapolitańskiej — książe Kalabrji, w linji parmeńskiej — ks. Henryk de Bourbon-Parme; szefem zakonu Grobu Św. jest J. E. Mgr. L. Barlassina łaciński patryarcha Jerozolimy; w. mistrzem (pro tempore) ryc. zakonu N. P. M. Betleemskiej — J. E. Mgr. Eutymiusz Youakim, arcybiskup Forzulu, Zahle i Bekaa; mistrzem generalnym Świętego, królewskiego i wojskowego zakonu N. P. Marji de la Marcede jest J. E. Fra Jan z Karmelu Garrido y Bianco, generał zakonu OO. Marcedarjuszy; w. mistrzem jerozolimskiego ryc. zakonu Ś. Łazarza jest J. Kr. W. ks. Franciszek de Bourbon-Seville; w. mistrzem zakonu Teutońskiego jest jeden z arcyksiążąt austryjackich; w. mistrzem bawarskiego zakonu Ś. Jerzego jest J. Kr. Wys. książe Ruprecht Bawarski, Palatyn Renu; w. gubernatorem dawnego rycerstwa Ś. Jerzego — J. Wys. hrabia zu Stolberg-Stolberg, etc. Znakomitych hiszpańskich rycerskich zakonów Ś. Jakuba, Alcantara, Calatrava i Montesa wielkim wistrzem pozostał J. K. M. król Alfons XIII, mimo, że przestał być królem, w czem najlepszy dowód niezależności istnienia «per se», tych zakonów, których wielkimi mistrzami jeżeli byli królowie Hiszpanji, to tylko dlatego, że zachodziła w danym wypadku unja personalna, nie zaś przekształcenie zakonów na ordery koronne czy państwowe. Do tejże kategorji niezależnych zakonno-orderowych instytucji rycerskich zaliczone być musi Złote Runo, którego wielkim mistrzem jest szef domu Habsburgów, niezależnie od tego czy jest, lub nie jest, panującym cesarzem austrjackim.

Wynikiem powyższych rozważań jest, że władze żadnego suwerennego państwa nie mają powodów nieuznawania niezależnych rycerskich zakonów, i ich oznak, które nie są orderowemi odznaczeniami, a jedynie oznakami przynależenia do pewnego rycerskiego zgromadzenia. Uznawanie to może nastąpić bezpośrednio, jako rezultat zabiegów naczelnych władz poszczególnych niezależnych zakonów rycerskich — wobec władz danego suwerennego państwa, lub też pośrednio — przez: 1-o, udzielanie zezwoleń na noszenie oznak wspomianych zakonów, 2-o, udzielanie zatwierdzeń dla statutów stowarzyszeń obejmujących członków jednego (lub kilku) rycerskich zgromadzeń (zakonów).

Należy jednak również przewidzieć potrzebę odmowy w udzielaniu podobnych zezwoleń lub zatwierdzeń, w tym wypadku, gdyby chodziło o niezależne rycerskie zgromadzenie (zakon), szkodliwość działalności którego dla państwa zostałaby w sposób niewątpliwy stwierdzona, co mogłoby mieć miejsce n. p. w odniesieniu do rycerskich zgromadzeń o ideologji wybitnie nacjonalistycznej, wrogiej dla danego państwa.



Z RYCERSKIEGO ZAKONU N. M. P. DELLA MERCEDE. W ubiegłym roku wyszła wysoce wartościowa książka, p. t. «L Ordine della Mercede nella sua nature religioso-militare», zawierająca na 162 str. (4-to) nader obfite zestawienie materjałów historycznych, stwierdzających wojskowo-rycerski charakter tego niezależnego zakonu. Źródła (bulle, statuty, przywileje) cytowane częstokroć in extenso, paralelnie z odnośnemi, analogicznemi źródłami dotyczącemi Zakonu Maltańskiego, wykazują w sposób nieodparty równe (conajmniej) prawa obu zakonów do tytułu i stanowiska rycersko-wojskowych i niezależnych.

Z RYCERSKIEGO ZAKONU Ś. JERZEGO (BURGUNDZKIEGO). W końcu 1935 r. opublikowana w Rzymie została historja tego zakonu, opracowana przez p. Guido Jurgens, w postaci ozdobnie wydanej książki o 73 str. z ilustracjami, p. t. «Storia dell Ordine Equestre di San Giorgio di Borgogna». Praca ta została dedykowana margrabiemu Adrianowi Colocci-Vespucci, prezesowi Collegio Araldico w Rzymie, kawalerowi wielkiego krzyża zakonu Ś. Jerzego i jest poprzedzona słowem wstępnem pióra tego znakomitego znawcy przeszłości rycerskiej.

Z RYCERSKIEGO ZAKONU ŻELAZNEGO KRZYŻA JADŹWINGÓW (p. «Herold» — grudzień 1935). Wielki mistrz Zgromadzenia Rycerskiego Żelaznego Krzyża Jadźwingów, w związku z nowym podziałem najwyższych godności władz Zgromadzenia, mianował dnia 20 grudnia 1935 r. na stanowisko namiestnika swego na Państwo Polskie, z siedzibą w Warszawie, wielkiego komandora tegoż zgromadzenia, prof. Wacława Budziłłowicza.

KUSTODJA KSIĄG RYCERSTWA POLSKIEGO W grudniu ubr. przystąpił Sekretarjat Kolegjum Heraldycznego do zorganizowania Kustodji, której zadaniem jest rejestrowanie herbów zakonów (zgromadzeń) rycerskich, posiadających w Polsce swe oficjalne przedstawicielstwa lub prowincjonalne kapituły, oraz herbów poszczególnych członków tychże zgromadzeń (zakonów). Potrzeba Kustodji wywołana jest zarówno faktem, że wszystkim kawalerom niezależnych zakonów rycerskich przysługuje prawo używania rodowych herbów w kształcie indywidualnym, udostojnionym, a w niektórych wypadkach — pomnożonym emblematami lub nawet integralnemi częściami składowemi herbu lub insygnjów zakonu do którego należą, jak też okolicznością, że kawalerom (w kategrji de grâce), nie posiadającym herbów rodowych, przysługuje prawo przyjmowania indywidualnych herbów rycerskich. W obu tych dziedzinach panowała dotychczas dowolność powodująca chaos, a nawet przynosząca czasami uszczerbek wyłącznym prawom osób trzecich do dziedzicznego herbu w ustalonej formie. Przez ujednostajnienie stosowania tych rycerskich zwyczajów, wprowadzenie stałych norm, uzgodnionych z przepisami poszczególnych zakonów i ze zwyczajami panującemi na całym świecie, oraz przez stałą i dokładną ewidencję herbów rycerskich i osób uprawnionych do ich używania, zostanie wprowadzony ład w tej dziedzinie. Kustodja będzie wydawać interesowanym zaświadczenia i wyciągi z prowadzonych przez siebie ksiąg. Równolegle z tem przygotowywane jest książkowe wydanie «Herbarza zakonów i zgromadzeń rycerskich» oraz «Herbarza członków zakonów rycerskich w Polsce». Kierownictwo Kustodji sprawuje Kustosz wraz z Generalnym Referentem i Sekretarzem Kustodji, oraz z poszczególnymi Referentami, którzy — w miarę potrzeby — zostaną do współpracy zapraszani. W najbliższym czasie przewidziane jest powołanie do życia Komisji, dla ustalenia regulaminu, porządku dokonywania zapisów i t. p. Udział swój w tej Komisji przyobiecali już niektórzy z wybitnych członków rycerskich zakonów działających w Polsce.

W powyższych sprawach informacji udziela Sekretarjat Kolegjum Heraldycznego, Warszawa, IV, Obrońców 31.

ORDER PAŃSTWOWY I ZAKON RYCERSKI. Jedna z najpoważniajszych firm handlowych w Warszawie, prowadząca dział odznaczeń zagranicznych, wydała w ostatnich czasach specjalny prospekt reklamujący «...Krzyże św. Jerzego». Prospekt ten zdobią reprodukcje oznak zakonu rycerskiego św. Jerzego zw. Burgundzkim. Nasuwa się więc pytanie, czy prospekt reklamuje krzyże św. Jerzego, jako oznaki jakiegoś z orderów zagranicznych (np. dawnego rosyjskiego), czy też oznaki zakonu rycerskiego św. Jerzego zw. Burgundzkim, których reprodukcje zamie-

szczono i które wobec tego nazwano niewłaściwie — krzyżami św. Jerzego.

Szereg mało znacznych, a jednak tak licznych i często tendencyjnych niedociągnięć w używaniu właściwych określeń dla oznak zakonów i zgromadzeń rycerskich, dezorjentuje osoby interesujące się odznaczeniami. Identyfikowanie oznak zakonów rycerskich z oznakami orderów zagranicznych lub watykańskich świadczy o niezrozumieniu dwóch odrębnych pojęć, jakiemi są: instytucja orderu państwowego i zakon rycerski.

KSIĄŻKI I WYDAWNICTWA

ALMANACHY GOTAJSKIE NA ROK 1936. Mimo kryzysu wydawniczego i różnych złowróżbnych zapowiedzi, ukazały się i w tym roku Almanachy Gotajskie ze zwykłą punktualnością i starannością wydane, w liczbie 5 tomów i spisu wszystkich w nich do dziś zamieszczonych rodzin.

Praca redakcji poszła w tym roku w kierunku dalszego wciągania poszczególnych członków rodzin czysto niemieckich, na listy «des reinblüttigen deutschen Adels» — i oprócz znakowań literą E duże, co oznaczało i oznacza rodziny, czy członków tych rodzin, wciągniętych już na listę i wpisanych już w «Żelazną księgę niemieckiej szlachty niemieckiego pochodzenia» (Edda) — wprowadzono dalsze specjalizowanie nacjonalno-rasowe niemieckie, przez znak DAG, który oznacza przynależność do «Deutsche Adelsgenossenschaft» i wciągnięcie na listę «des reinblüttigen deutschen Adels». Praca ta jest w toku — wiele bardzo jednak pozostaje tu jeszcze do zrobienia, wobec niemożności szybkiego zbadania wszystkich genealogji tych, którzy na listę germańską, rodową chcą być wciągnięci. Decyduje o tem obecnie w Niemczech «Hauptgeschäftsstelle der Deutschen Adelsgenossenschaft».—Z drugiej strony praca redakcji otoczyła specjalną opieką rodziny obce, których genealogje, wstępy historyczne i część adresowa z niezwykłą stannością zostały w roku obecnym rozszerzone i uzupełnione. Almanach książęcy (Hofkalender) ukazał się 173 raz w roku bieżącym. Ozdabiają go wizerunki Księcia i Księżnej Kentu, oraz Księcia Pawła Jugosławiańkiego. W części nowoprzyjętych rodzin, figuruje rodzina ks. Torre e Tasso, którzy są zitaljanizowaną gałęzią niemieckich książąt Thurn und Taxis. Z rodzin polskich figurują w Hofkalender Czartoryscy, Jabłonowscy (ze sprostowanym i wreszcie uzupełnionym wstępem historycznym, gdzie wszystkie wyniesienia i nadania tytułu książęcego rzymskiego zostały zaznaczone i td.), dalej Poniatowscy, Ponińscy, Radziwiłłowie, przy których zaznaczono ich pochodzenie książęce, odrzucając teorje pochodzenia bojarskiego, Sanguszkowie, Sapiehowie, Sułkowscy, Druccy-Lubeccy, Lubomirscy, Puzynowie, Spada-Veralli-Potenziani-polscy Grabińscy h. Pomian, Światopełk-Czertwertyńscy i Światopełk-Mirscy. Wszystkie te artykuły wykazują ogromnie staranne uzupełnienia wstępów historycznych i części genealogiczno-adresowej.

Rocznik hrabiowski 109, część A, t. j. część obejmująca rodziny praszlachty niemieckiej — wykazuje w swej części A, rzecz jasna mało rodzin polskich, które w części B. zawsze figurują. — Wizerunek hr. Berlepsch i hr. Manteuffel z domu von Bock ozdabia ten tom, a jako nowoprzyjęta rodzina, występują bałtyccy hr. Ungern-Sternberg, rosyjscy hrabiowie z lat 1874/1879, oraz ich dzisiejsza druga linja dawniej baronowska, na którą przejście tytułu linji pierwszej potwierdzone zostało aktem notarjalnym w Rewlu, w roku 1925, oraz suwerennem potwierdzeniem W. Ks. Cyryla szefa dawnego cesarskiego domu rosyjskiego, datowanem w Coburgu 14.VI.1927 r. Niemiecki «Adelsgerichtshof» jako ostatnia instancja, zezwolił na umieszczenie rodziny w almanachu gotajskim. Z polskich rodzin spotykamy w tym tomie Brezów, Broel-Platerów i Korzbok-Łąckich.

Rocznik baronowski, 86 z zrzędu, część A, praszlachty niemieckiej, z wizerunkami barona Rüdta i Barbary von Drossmann z domu von

Manteuffel, uzupełniony został przez przyjęcie rodzin baronów Fircks, Koskull i Stael von Holstein. Wszystkie te rodziny, z rosyjskiem potwierdzeniem tytułu baronowskiego, jako pochodzenia germańskiego, uzyskały zezwolenie niemieckie na używanie tytułu baronowskiego dla członków ich w Niemczech zamieszkałych i możność figurowania w almanachu gotajskim. Oprócz tego kontynuuje «Ehrenschutzbund» szlachty przenoszenie dalszych bałtyckich rodzin z tomu szlacheckiego «Uradel» A, do rocznika baronowskiego i tak w tym roku umieszczono w nim rodziny: Behr, Fölkersam (b), (Voelkersam), Heyking, Korff, (Schmysingk i Schmysing zw. von Korff), Lieven, Meerscheidt-Hüllessem, Mengden, Recke, (Recke von der Horst), Vietinghoff (Vietinghoff zw. Scheel). Z polskich genealogji znajdujemy Hagenów i Larischów.

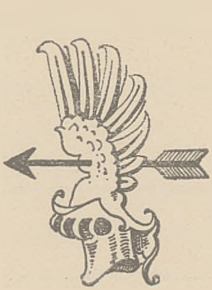
Rocznik szlachecki, część A, praszlachty niemieckiej, 35 z rzędu z herbem Heydebrand'ów, oraz wizerunkami, członków rodzin von Lentzcke, von Wickede i von Witzleben, zawiera w dziale nowoprzyjętych rodzin nazwiska Heydebrand i von der Lasa, Heydenaber, Koschembahr, Lentzcke, (Lentzke) i Wissel (Wissell). Wiele polskich gałęzi i linji całych, wykazują rodziny tego praszlacheckiego rocznika, żeby wymienić przynajmniej Unruh'ów, Unruhe, Unrug.

Szlachecki rocznik część B — ukazał się poraz 28-my, w roku 1936. Obejmuje on rodziny szlacheckie, które od początku 15 wieku, aż do czasów obecnych, należały do szlachty dziedzicznej niemieckiej, pod które to pojęcie wciągnięto później szlachtę rycerską osiadłą na roli, patrycjuszowską szlachtę miejską, szlachtę Rzeszy nadaną, (t. zw. Reichsbriefadel), szlachtę wiejską nadaną (t. zw. Landesbriefadel), praszlachtę (Uradel) i starą szlachtę niemieckiego pochodzenia, szlachtę oficerską i urzędniczą. — Jest to jedyny tom gotajski w roku parzystym — który jedynie niemiecką praszlachtą w tomie hrabiowskim, baronowskim, i praszlacheckim się zajmuje — który jako należący do części B, nie stawia wymogów postawionych dla części A, t. j. przynależności do rodzin, które najpóźniej ok. 1400 roku należały do szlachty niemieckiej osiadłej na ziemi rycerskiego pochodzenia, lub też miały równomierne z nią pochodzenie. — Tom szlachecki B., zdobią portrety rodzin von Kluge, zon Boddien i von Gröning. Przyjęto jako nowe rodziny: Bardzki'ch (zniemczonych już dziś, polskiego oczywiście pochodzenia, herbu Orla), Frisch, Göchhausen (Göchhausen — Reichard), Grawert, Guionneau (de Marêts), Hausen, Hauenschied, Herget, Hofacker, Hofer, Jarmersted, Limburg, Lucadou, Michael, Nordheim, Rodenberg (Rotberg), Rudloff, Schmeling Schmeling von Diringshofen), Strzemieczny (zniemczeni polskiego pochodzenia i herbu Strzemię) i Usslar. — Tom ten wykazuje bardzo wiele rodzin dziś już zupełnie zniemczonych, które są polskiego szlacheckiego pochodzenia. Niektóre linje ich mieszkają w Polsce, niektóre rodziny zachowały w niektórych swych gałęziach do dziś przynależność państwową polską — j. n. Dziembowscy h. Pomian, lub Kęszyccy h. Nałęcz.

Jak więc widać z krótkiego tego zestawienia, praca redakcji jest bardzo wielką i wydatną.

Odnośnie do rzeczy polskich i ich układu, daje się zauważyć wielki postęp, polegający przedewszystkiem na zainteresowaniu redakcji dla rzeczy polskich, na rozszerzeniu ram przyjęć rodzin nowych, (specjalne uwzględnienie rodzin północnych), starannem opracowywaniu i korekcie artykułów — oraz na szczerej chęci współpracy —nad wielkiem Almanchu Gotajskiego dziełem.

Adam Gubrynowicz



KOLEGJUM HERALDYCZNE

WALNE ZGROMADZENIE Kolegjum Heraldycznego odbędzie się w pierwszej połowie marca b.r.; o dokładnej dacie Zgromadzenia zostanie ogłoszona wiadomość w «Kurjerze Warszawskim», a także będą rozesłane imienne zawiadomienia do wszystkich Członków Czynnych.

WYMIANA NOMINACJI. W ostatnich dniach nastąpiło porozumienie między Kolegjum Heraldycznem, a Heraldyczno-Geneaologicznem Towarzystwem «*ADLER*» we Wiedniu, o wzajemnej wymianie nominacji na Członków-Korespondentów po dwóch członków Prezydjum każdego z tych Stowarzyszeń.

Takież porozumienie nastąpiło już w ubiegłym roku ze Skandynawskiem Stowarzyszeniem «*GERMANITAS GENEALOGIAE GOTHICA*». («Skandinaviska Släkt Studie Samfundet») w Sztokholmie.

NOWI CZŁONKOWIE I NOWE NOMINACJE. Postanowieniem Prezydjum Kolegjum Heraldycznego z dn. 15. XI. 1935 r. Członkiem i Korespondentem Kolegjum zamianowany został ks. Edmund Majkowski, kapelan konw. honorowy suwer. ryc. Zakonu Maltańskiego, kanonik honorowy, członek współpracownik Polsk. Akademji Umiejętności, czł.—korespondent Królewskiej Belgijskiej Akademji Archeologicznej i t.d.

Postanowieniem Prezydjum Kolegjum Heraldycznego z dn. 15. XII. 1935 r. przyjęty został na Członka Zwyczajnego, z zaproszeniem motu proprio w poczet Członków Czynnych, pan inż. Stefan Twardowski w Warszawie.

Postanowieniem Prezydjum z tejże daty zamianowani zostali Członkami-Korespondentami pp.: Gustaw Leopoldsson von Horn, prezes Stowarzyszenia Germanitas Genealogiae Gotica; Adalbert Fredericks Son, procurator perpetualis, oraz major Valdemar Mathiasson Stenhammer, przewodniczący Sekcji Historycznej tegoż Stowarzyszenia w Sztokholmie.

Postanowieniem Prezydjum z dn. 15. I. 1936 r. zamianowani zostali Członkami-Korespondentami pp.: Dr. jur. Anton-Ferdinand Freiherr v. Pantz zu Pöltzenbach, prezes Heraldyczno-Genealogicznego Tow. «ADLER», oraz Bruno Hampel, viceprezes tegoż Towarzystwa we Wiedniu.

Wszystkich otrzymujących Herolda, świadomych swej przynależności do STANU RYCERSKO-SZLACHECKIEGO, prosimy o płacenie prenumeraty.

Redaktor naczelny

Ludgard hr. Grocholski

Komitet redakcyjny:

L. Grocholski, J. A. Sierzputowski, St. Twardowski

Doświadczalna Pracownia Graficzna Salez. Szkoły Rzem., Warszawa, Lipowa 14.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.